



Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

redaktor wydania

Miniony rok kościelny był w naszej diecezji Rokiem Rodziny. Jak podkreśla bp Andrzej Dzięga, teraz kontynuujemy żmudną posługę duszpasterską w rodzinach. Zbliżający się Wielki Post podkreśli po raz kolejny moc płynącą od ukrzyżowanego Chrystusa, także w cierpieniach i wyrzeczeniach sandomierskiej rodziny. W tym numerze mówią o tym księża będący blisko tych spraw: Stanisław Szczerek, Stanisław Knap i Jerzy Figlewicz. ■

ZA TYDZIEŃ

- Czy na wsi musi być marazm, nuda i brak perspektyw? O INICJATYWACH PARAFII I GMINY W TUSZOWIE NARODOWYM
- Panorama parafii GOŚCIE-RADÓW, OBCHODZĄCEJ SWÓJ JU-BILEUSZ.

Wielki Post 2006 z małym i dużym „Gościem”

Przyłóż ucho do krzyża...

Redakcje „Gościa Niedzielnego” i „Małego Gościa Niedzielnego” dla wszystkich – dzieci, młodzieży i dorosłych, księży, siostr zakonnych i osób świeckich – proponują pomoc w przeżywaniu Wielkiego Postu.

Pragniemy całe rodziny – także diecezji sandomierskiej, która w ubiegłym roku przeżywała Rok Rodziny – zgromadzić pod krzyżem, aby stamtąd zobaczyć promyk nadziei Zmartwychwstania. W naszym tygodniku przez cały Wielki Post 2006 rozważać będziemy słowa Pana Jezusa wypowiedziane na krzyżu. W bieżącym numerze, zaledwie za 1 złotówkę (3 + 1) otrzymają Państwo płytę CD z nagraniem Gorzkich Żali i pieśni pasyjnych, które przydadzą się w parafii czy na katechezie. Będzie tam również rozważanie pierwszego słowa Jezusa z krzyża „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34) oraz obrazek z modlitwą, który można postawić na biurku czy nosić przy sobie. W numerach 10–15, od 1



MARIUSZ BOBULA

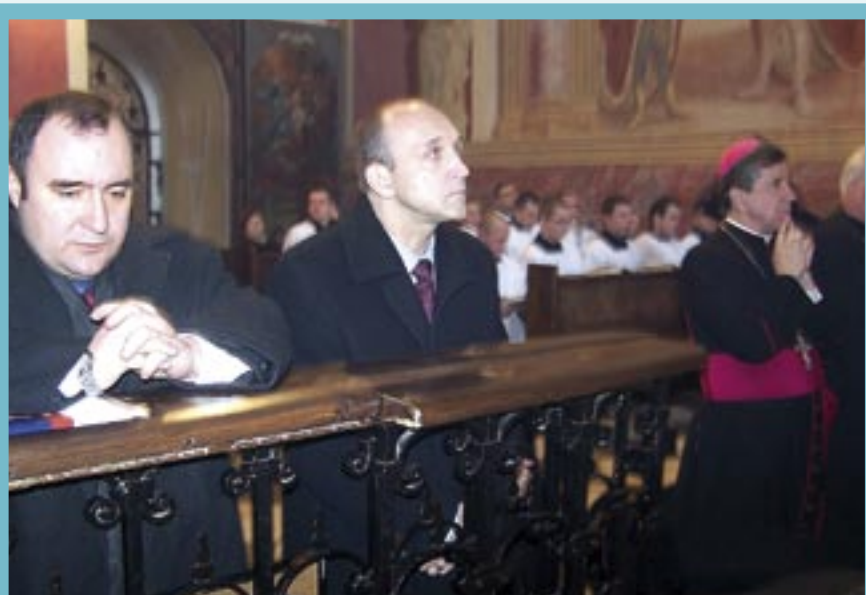
Niedzieli Wielkiego Postu do Niedzieli Palmowej, znajdują się rozważania kolejnych słów Pana Jezusa z krzyża, obrazki i modlitwy medytacyjne. W „Małym Gościu Niedzielnym” młodzi ludzie znajdą specjalny kalendarz na Wielki Post i chustę świętej Weroniki. Ponadto dla duszpasterzy przygotowaliśmy kazania pasyjne ks. Tomasa Jaklewicza „Siedem słów

Sugestywna figura cierpiącego Chrystusa, wyrzeźbiona przez ks. Jana Mikosa, znajduje się w kaplicy Schroniska dla Bezdomnych w Skoszynie pod Świętym Krzyżem

z krzyża”, naklejki dla dzieci na nabożeństwa Drogi Krzyżowej, gotowe dekoracje do kościoła oraz plakaty do gablotek w ramach „ewangelizacji wizualnej”. Zamówienia przyjmujemy pod numerem telefonu w Katowicach – 032 2518524 lub pocztą elektroniczną: sprzedaz@goscniedzielny.pl.

KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

PREMIER W KLASZTORZE



Wlutym w sanktuarium Świętego Krzyża, znajdującym się na terenie naszej diecezji, gościł premier Kazimierz Marcinkiewicz. Ta wizyta, mająca wyraźny charakter religijny, uświadamia szczególny wymiar bieżącego roku dla najstarszego sanktuarium diecezji sandomierskiej i całej Ojczyzny. „Polskie Monte Cassino” przeżywa w tym roku 1000-lecie istnienia, co podkreślił papież Benedykt XVI, obdarowując świętokrzyskie sanktuarium przywilejem odpustu zupełnego. Te wydarzenia wpłyną pozytywnie na rozwój i promocję całego województwa, które bierze swą nazwę od jedynej w swoim rodzaju relikwii.

Premier rządu RP Kazimierz Marcinkiewicz, świętokrzyski poseł Przemysław Gosiewski i bp sandomierski Andrzej Dzięga oddają cześć relikwiom Drzewa Krzyża Świętego na Świętym Krzyżu

ERBES

Schronić się w człowieku



Zofia Ziomek i Krystyna Dałomis przy odsłoniętych odlewach dłoni

STALOWA WOLA. Na stojącym przy Urzędzie Miejskim w Stalowej Woli „Kamieniu Życzliwości” przybył odlew dwojga dłoni. Krystyna Dałomis – dyrektor Domu Dziecka „Ochronka” w Stalowej Woli, prowadzonego przez Towarzystwo św. Brata Alberta, i jej siostra Zofia Ziomek, po otrzymaniu tytułu „Życzliwego Roku” odsłoniły odlew swoich dłoni.

O nadanie tytułu „Życzliwego” Krystynie Dałomis wystąpiło do kapituły Gimnazjum nr 3. Zofia Ziomek natomiast otrzymała od kapituły tytuł za organizowanie koncertów noworocznych i balów charytatywnych. – Prawdziwym schronieniem dla drugiego człowieka jest drugi człowiek – powiedziała Zofia Ziomek.

Akty wręczone



Jan Krygowski, wiceburmistrz, przekazał dokumenty potwierdzające awans zawodowy pedagogów z gminy Połaniec

POŁANIEC. W Urzędzie Miasta i Gminy rotę ślubowania wygłosili nauczyciele, którzy 9 lutego odebrali akty mianowania i dyplomowania. Wręczał je Jan Krygowski, wiceburmistrz Połania. W uroczystości uczestniczyli dyrektorzy gminnych placówek oświatowych, a także Jadwiga Krala, dyrektor Zespołu Administracyj-

no-Ekonomicznego Oświaty i Wychowania w Połaniu oraz Ewa Wanatko, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Połaniu. Akty mianowania, poprzedzone ślubowaniem, otrzymały Sabina Roguz i Agnieszka Wawrzkiwicz. Natomiast nauczycielami dyplomowanymi zostały Maria Grzybowska i Iwona Gacoń.

Medale od prezydenta

ŁĄGÓW. Jubileusz 50 lat pożycia małżeńskiego obchodziło 12 lutego br. dziewięć par z gminy Łągów. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. odprawioną w kościele parafialnym. Ks. kan. Franciszek Grela, proboszcz, życzył jubilatom zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Wzruszającym momentem było odnowienie przez małżonków złożonej przed laty przysięgi. Następnie w Urzędzie Gminy wójt Stefan Bąk uhonorował dostojnych jubilatów medalami pre-

zydenta RP. Byli wśród nich państwa: Eugenia i Józef Bystrzyccy, Alfreda i Stanisław Dolatowie, Maria i Edward Winiarscy, Mieczysława i Józef Patrzalkowie, Leokadia i Edward Łatowie oraz Stefania i Mieczysław Bęben. Jubilatami, którzy z powodu choroby nie przybyli na uroczystości (Marianna i Jan Łatowie, Maria i Mieczysław Agatowscy oraz Karolina i Eugeniusz Kowalikowie) wręczono medale i kwiaty następnego dnia.



Ks. kan. Franciszek Grela składa gratulacje dostojnym jubilatam

Koncerty przyjaźni

STALOWA WOLA. Występy zespołów: Dziecięco-Młodzieżowego Baletu „Idilia” i Narodowego Chóru „Iberia” oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Raclawice” zapoczątkowały 10 lutego br. w Miejskim Domu Kultury w Stalowej Woli cykl koncertów zatytułowanych „Taneczne spotkania”. Goście przybyli ze słonecznego Tbilisi w Gruzji. Na scenie zaprezentowali tańce i pieśni narodowe z różnych rejonów Gruzji. Widzowie mogli także obejrzeć interesują-

cy występ Zespołu Pieśni i Tańca „Raclawice”. Młodzi artyści wystąpili dla młodzieży szkół lubelskich i podkarpackich, dla mieszkańców Stalowej Woli, szkół powiatu niżańskiego oraz mieszkańców Niska i okolicy. „Taneczne spotkania” zakończyły się 19 lutego Mszą św. w kościele parafialnym w Raclawicach. Wydarzeniom patronował biskup sandomierski Andrzej Dzięga. Organizatorem był Katolicki Dom Kultury „Arka” im. św. Jadwigi Królowej w Raclawicach.



Cykl koncertów odbywał się pod hasłem „Taneczne spotkania”

Ku istocie rzeczy

**WIELKOPOSTNE:
KIM JESTEM?**

Kim jest człowiek? Pascal, który nazwał człowieka „chwiejącą się trzcina”, powiedział też o nim:

„ani anioł, ani zwierzę”. Ks. Konstanty Michalski wyraził tę myśl tytułem swojego znanego dzieła: „Między heroizmem a bestialstwem”. Człowiek jest w środku – stoi wobec wyboru drogi prowadzącej w górę lub w dół. Albo idzie drogą ofiarno-twórczą, albo utylitarno-konsumpcyjną. Szczytem pierwszej jest heroizm. Dnem drugiej – bestialstwo. I jeszcze jedna konfiguracja: „Jak bogaty wydaje się sobie człowiek w młodości! A w starości czuje się ptakiem, który ma wypić ocean i rozebrać górę ziarnko po ziarnku!” (Hebbel). A przecież powinien umierać jak gałąź złamana pod ciężarem własnych owoców!

Wśród takich skrajnych postaw jest też wiele odcieni, bo jest niemal niezliczona liczba ludzi jedyńskich i niepowtarzalnych, narodzonych i żyjących na tym świecie „po raz pierwszy” i kształtujących swoją prawdę według bardzo odmiennych reguł. Mówi się dzisiaj o różnych typach humanizmów i o tym, jak wyznaczają one styl życia współczesnego człowieka. W jakim schemacie ja umieściłbym moje życie? Problem niezmiernie ciekawy. Ale jeszcze ciekawszy jest problem inny: jak wygląda model ucznia Chrystusa? Jaką Chrystus – Ten, który wie, co jest w człowieku – ma interpretację tego, co nazywamy życiem ludzkim?

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Słowiańscy biskupi w Sandomierzu

Modlitwa w intencji Europy

W doroczne święto braci Cyryla i Metodego, apostołów Słowian żyjących w IX w., w 25. rocznicę ogłoszenia listu apostolskiego Jana Pawła II „Egregiae virtuti”, który ustanowił ich współpatronami Europy, Sandomierz był miejscem kolejnego międzynarodowego spotkania modlitewno-dyskusyjnego, które zgromadziło biskupów, kapłanów, naukowców i polityków z pięciu krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

U początku trwającej od kilku lat wspólnej modlitwy i działań (najpierw organizowanych w Sandomierzu i Budapeszcie, gdy ordynariuszem diecezji sandomierskiej był jeszcze bp Wacław Świerzawski) stoi grupa osób ze wspomnianych państw, przede wszystkim prymas Węgier kardynał Peter Erdő, pierwszy prezydent Republiki Słowacji Michal Kováč, poprzedni prezydent Republiki Słowacji Rudolf Schuster, marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Marek Jurek, komisarz Unii Europejskiej ds. nauki Jan Figiel oraz gospodarz i inicjator spotkań, pasterz diecezji sandomierskiej, bp Andrzej Dzięga.

Ta współpraca zaowocowała powołaniem w Sandomierzu, we współpracy z Instytutem Teologicznym, centrów współpracy: najpierw węgiersko-polskiej, później słowacko-polskiej, a od 14 lutego br. ukraińsko-polskiej i czesko-polskiej. Kompleksowo współpracę tę ma koordynować specjalnie powołane na terenie diecezji Europejskie Centrum Edukacyjne im. Świętych Cyryla i Metodego, prowadzone przez ustanowioną Fundację *Signum Temporis* z siedzibą w Pysznicy k. Stalowej Woli.



KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Obecne spotkanie w Sandomierzu rozpoczęło sympozjum w Domu Katolickim, które składało się z trzech wystąpień. Jako pierwszy mówił kardynał Marian Jaworski, arcybiskup metropolita lwowski obrządku łacińskiego, który przedstawił wizję wyrażoną przez Jana Pawła II jako wspólny organizm Kościoła oddychający dwoma płucami. Następny prelegent, słowacki eparcha – biskup greckokatolicki z Presova Jan Babjak SJ, skoncentrował się na aktualności misji świętych Braci Sołuńskich dla współczesnej Europy. Ostatni z mówców, przybyły z Warszawy prof. dr hab. Andrzej Stelmachowski, były marszałek Senatu RP i minister edukacji narodowej, odnosił religijny wymiar ewangelizacji świętych Cyryla i Metodego do formatu kulturowego i edukacyjnego ich misji.

Później licznie zebrani goście udali się do sandomierskiej bazyliki katedralnej na uroczystą Mszę świętą, której przewodniczył i homilię wygłosił kardynał Marian Jaworski.

Wykłady odbywały się w Domu Katolickim w Sandomierzu

Mszę św. pontyfikalną celebrowali ponadto: abp Jan Bosco Graubner z Ołomuńca w Czechach, z archidiecezji, gdzie znajduje się starożytna siedziba biskupia św. Metodego – Welehrad; bp Jan Babjak, biskup greckokatolicki diecezji presovskiej na Słowacji, bp Stefan Seczka, biskup pomocniczy diecezji spiskiej na Słowacji; bp Laszlo Kiss-Rigo, biskup pomocniczy archidiecezji Esztergom–Budapest z Węgier, reprezentujący Konferencję Episkopatu Węgier oraz biskupi sandomierscy: ordynariusz bp Andrzej Dzięga, biskup senior Wacław Świerzawski oraz bp Marian Zimałek. W koncelebrze byli również kapłani z Węgier, Słowacji, Czech, Ukrainy, Białorusi i Polski. Uroczystą liturgię uświetniły chóry: chór seminarzystów greckokatolickich ze słowackiego Presova i sandomierski chór katedralny pod kierunkiem s. dr Marioli Konopki SNMPN.

Warto wspomnieć, że sandomierska celebra była transmitowana na żywo przez Radio Maryja i Telewizję Trwam.

KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Żywy kontakt z t

Niezwykła atmosfera duchowości, jaka panowała w rodzinach obu wielkich błogosławionych ziemi sandomierskiej: ks. Prałata Antoniego Rewery i ks. komandora Władysława Miegonia, działała na zasadzie systemu naczyń połączonych.



tekst i zdjęcia
BOŻENA BOBULA

Z najbliższej rodziny błogosławionych, ks. prałata Antoniego Rewery i jego siostrzeńca ks. komandora Władysława Miegonia, żyją jeszcze: z domu Stępników – Czesław (1926), Marian (1928), Władysław (1936), Jan (1940) i Zbigniew (1943), zaś z domu Miegoniów: Maria (1929), Antoni (1931) i Barbara (1936). Wszyscy są wnukami Marianny Miegoń, zd. Rewera, siostry bł. ks. Rewery.

Nadrabianie zaległości

Rodzicami braci Stępników byli Jan Stępień i Anna z Miegoniów, siostrzenica błogosławionego ks. Rewery. Rodzice Marii, Antoniego i Barbary to Jan Miegoń, siostrzeniec ks. Rewery i brat ks. Miegonia, oraz Jadwiga z Sewerynow.

– Żałujemy, że nie pytaliśmy rodziców i dziadków o wiele spraw, że nie było w nas wtedy ciekawości poznania historii rodziny – wspomina Marian Stępień.

Gorączkowo próbowali odrobić te zaległości przed beatyfikacją krewnych w roku 1999. – Ten okres był dla nas bardzo owocny – wspomina Władysław Stępień. – Z radością jeździliśmy, szukaliśmy pamiątek, nawiązywaliśmy kontakty.

Krewni błogosławionych przedstawiają niezwykłą atmosferę duchowości panującą w domu rodzinnym jako system naczyń połączonych. Była ona wynikiem wpływu niezwykłych osobowości błogosławionych, ale jednocześnie podatność serc i umysłów pozostałych domowników stanowiły podłoże, na którym wyrastały rodzinne cnoty. U nich w stopniu heroicznym. Marian Stępień wspomina swoją matkę Annę, siostrę ks. Miegonia, oraz Jana Miegonia, wujka, młodszego brata błogo-

stawionego ks. Władysława:

Otwarta księga

– Ich cechy charakteru tak pokrywały się z cechami Błogosławionych, że dla nas była to jakby otwarta księga, którą mogliśmy czytać – zwierza się Marian Stępień.

Na specyficzną atmosferę domu w Samborcu, w którym mieszkały rodziny Miegoniów i Stępników, składała się dbałość o religijne i patriotyczne wychowanie dzieci.

– Nasi rodzice i dziadkowie to byli prości ludzie wielkiej wiary i modlitwy. Do dziś pamiętam, jak rodzice brali nas do kościoła. Wieczorem cała rodzina kłękała do pacierza. W październiku odmawialiśmy wspólnie Różaniec – wspomina Antoni Miegoń.

– Religijność nasi błogosławieni przejmowali od swoich przodków. Tak jak my, pa-

Okulary księdza Rewery i laurka, jaką otrzymał od jednej ze swych uczennic

Po prawej
Ksiądz Rewera w szatach prałackich

trząc na postawę dziadka Stanisława Miegonia – dopowiada Marian Stępień.

– Nie myśleli o sobie. Myśleli o ojczyźnie. Rozbiory i powstania wycisnęły ogromne piętno na rodzinie. Pamiętam opowiadania dziadków z okresu tuż po powstaniu styczniowym i opowieści rodziców – dodaje.

– Na to, że Antoni Rewera wyrósł na charyzmatycznego duszpasterza, społecznika, obrońcę robotników, zadecydował spłot wielu czynników – mówi Marian Stępień. – Znany był z pomagania potrzebującym. Wyznaczył poniedziałek jako dzień dla biednych. To, co zebrał w niedzielę, w poniedziałek rozdawał. Byłem świadkiem, jak kucharka Aniela Kąsiel mówiła: „Ksiądz prałat wydał wszystkie pieniądze, a ja nie mam co do garnka włożyć”. Bo co chwilę ktoś pukał i czegoś potrzebował. Biednym od-

ców i dziadków o wiele spraw...”

Tamtym światem



ANTONI REWERA

ur. 6 stycznia 1869 r. w Samborcu koło Sandomierza. Jego rodzice Rozalia i Wawrzyniec pochodzili z przeciętnych, ubogich i wiejskich rodzin. Wyższe Seminarium Duchowne Antoni Rewera ukończył w Sandomierzu. Następnie był profesorem tegoż seminarium i proboszczem parafii św. Józefa w Sandomierzu. Praca naukowa i duszpasterska należały do najważniejszych zadań ks. prałata. 16 marca 1942 r. ks. Rewerę aresztowali Niemcy w zakrystii kościoła św. Józefa, kiedy modlił się na klęczniku przed liturgią pogrzebową. Kapłan trafił do obozu w Oświęcimiu, a potem do Dachau, gdzie zmarł z wycieńczenia 1 października 1942 r. Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym w gronie 108 Męczenników II wojny światowej.

dawał wszystko, co miał. Po jego aresztowaniu i śmierci nie było po nim co zabrać.

Godzinami w konfesjonale

Z gorliwości kapłańskiej wynikała jego służebność w konfesjonale. Spędzał tam każdą wolną chwilę.

– Z opowiadań wiemy – dodaje Marian Stępień – że ciągnęli do niego ludzie z dalekich okolic Ostrowca, Starachowic, Skarżyska, a nawet z Opoczna. Ożeniłem się za Wisłą. To już była diecezja przemyska. Ze wspomnień mieszkańców Zawisła wiem, że również stamtąd przychodzili ludzie do spowiedzi. W domu mojej małżonki słyszałem opinię, że po spowiedzi u ks. Rewery można spokojnie iść na Sąd Boży.

Antoni Miegoń: – Na ks. Rewerę mówiliśmy „ksiądz dziadzia”. Kiedy wracał z Sulisławic po pielgrzymce, wiadomo było, że wstąpi do domu rodzinnego. U wujostwa Stępników był zawsze gościnnie przyjmowany, tam czekał, chciał się spotkać z dziećmi z rodziny Miegoniów i Stępników. Starszy brat Jerzy, który już nie żyje, chodził do gimnazjum w Sandomierzu. Z cioteczką, siostrą Helenką Stępień, mieszkali u prałata Rewery na plebanii. Dzieci były zdolne, chciały się uczyć, a on im pomagał, pozwalając na siebie mieszkać. Przyjechałem tam kiedyś z tatusiem, miałem wtedy 17 lat. Tatusz zawsze coś podrzucał bratu Jerzemu. Pamiętam, jak ks. Rewera zaprosił nas do pokoju. Tatusz z nim rozmawiał, ja siedziałem cichutko. Ale zapamiętałem przyszłego błogosławionego jako kapłana o miłym, subtelnym spojrzeniu.

Władysław Stępień wspomina, jak ojciec, który miał kuźnię, pojechał ze swoimi pomocnikami

do Sandomierza, by ściąć drzewo koło plebanii. Potem zjedli z ks. Rewerą obiad.

– Z relacji ojca wiem, że ks. Rewera powiedział, że niebawem wybuchnie wojna, ale Niemcy ją przegrają. A później powstanie taki dziwny ustrój, który nas donikąd zaprowadzi – uśmiecha się Władysław.

– Kiedy pewnego dnia ks. Rewera powiedział, że idzie się modlić do kościoła, nasza siostra Helena rzekła, że ks. wuj uchodzi za świętego. On odpowiedział: „Ale dałby Bóg jeszcze palmę męczeństwa”. Tak, jakby chciał tego... Mówią, że wyprosił sobie śmierć męczeńską.

Błogosławiony ks. prałat Antoni Rewera był o 23 lata starszy od swego, również wyniesionego na ołtarze, siostrzeńca.

Spotkali się w Dachau

– Ksiądz Miegoń był zafascynowany swoim wujem, uchodzącym za nietuzinkową postać – opowiada Marian Stępień.

– Odczuwaliśmy to w okresie, kiedy przyjeżdżali do domu. Ksiądz Rewera ostatnimi laty był za mojej pamięci w domu kilka razy, kiedy wracał z Sulisławic do Sandomierza z pieszą pielgrzymką. Wyprzedzał furmankę, by choć na kilka godzin wstąpić do domu. Widziałem cześć i uznanie dla ks. Rewery. To było wielkie święto dla rodziny, bo przyjechał ksiądz wuj czy ksiądz brat. Ks. Rewera z Sandomierza nie miał daleko do domu, ale był bardzo zajęty pracą; organizował życie zakonne, zajmował się różnymi sprawami społecznymi. Stąd takie rzadkie wizyty. Ks. Miegoń odwiedzał dom częściej.

Obaj spotkali się w obozie w Dachau. Ks. Miegoń pisał do rodziny: „Ratujcie księdza wuja, bo jest z nim źle”. – Cóż można było zrobić? – zastanawia się Marian Stępień.

– Przecież to było gorsze niż żelazna kurtyna. Sądziłem, że chodzi o jedzenie, więc rodzice wysyłali paczki. Czy one dochodziły, trudno powiedzieć. Wiem, że bochny chleba były wykrojone w środku, by umieścić tam masło albo inny tłuszcz. Później przyszła nieszczęsna wiadomość o ich śmierci. Żal był ogromny.

– Widzę w spotkaniu obu Błogosławionych w obozie rękę Bożą – mówi Antoni Miegoń.

– Skąd można było przypuszczać, że tam się spotkają i że będą jeszcze rozmawiać. Zastanawiam się, jak wielkie było podobieństwo postawy ks. Rewery do postawy Chrystusa, który z pokorą zniósł wszystkie obelgi. Tak samo ks. prałat przyjmował to wszystko z pokorą, bez chęci odwetu i nienawiści do gestapowców. Jego świętość ujawniła się tam w pełni.

– Szkoda, że nasi rodzice nie doczekali beatyfikacji – wzdycha Marian Stępień.

– Dla nich byłby to poryw życia. Dla rodziny i Kościoła sandomierskiego to wielka satysfakcja. Spłynęła na nas obfita łaska. Codziennie modłę się do naszych błogosławionych, prosząc ich o wstawiennictwo w różnych sytuacjach – nie ukrywa Maria.

Przed beatyfikacją najbliższa rodzina żyła tą sprawą. Odezwali się nawet dalecy krewni rozproszeni po Polsce i świecie.

– Nie znaliśmy wcześniej nawet ich adresów. Trudno powiedzieć, jak to zapadło w serca każdego, bo to przeżycia bardzo osobiste, które nie zawsze dają się wyrazić gestem, słowem czy postawą – mówi Marian Stępień.

– Fakt beatyfikacji bardzo nas mobilizuje i zobowiązuje. Kiedy cała moja rodzina siada do niedzielного śniadania, mamy wspólną modlitwę z wezwaniem błogosławionych. Jest żywy kontakt z tamtym światem.

Wywiady sandomierskiego „Gościa”

Ustawianie priorytetów

Rozmowa z ks. Jerzym Figlewiczem, duszpasterzem i proboszczem parafii pw. św. Wojciech BM w Wojciechowicach, wicedziekanem dekanatu Ożarów.

MARIUSZ BOBULA: Porozmawiamy o rodzinie. W naszej diecezji wciąż rozbrzmiewają echa zakończzonego niedawno Roku Rodziny. Biskup sandomierski chce, aby dzieło promocji rodziny i jej pomocy było kontynuowane.

Ks. JERZY FIGLEWICZ: Oczywiście, posługa rodzinie to bardzo ważne zadanie dla wszystkich duszpasterzy. Tak się składa, że niedawno w Warszawie byłem świadkiem obrony pracy doktorskiej naszego dziekana ks. prał. Stanisława Szczerka. Pracę następnie wydało w formie książki Wydawnictwo Diecezjalne w Sandomierzu. Przeczytałem ją uważnie i skłoniła mnie do wielu refleksji. Niektóre tematy przemyślałem na nowo. Książd prałat analizował dokumenty papieskie dotyczące rodziny. I ukazał, że posługa rodzinie – to jedno z głównych zadań i działań pasterskich Jana Pawła II. Myśl ta, niczym złota nić, przewija się przez encykliki i adhortacje, kazania i katechezy, podróże i pielgrzymki apostołskie Ojca Świętego. Rodzina to najmniejsza komórka społeczna: narodu, państwa, ale i Kościoła. Silny naród, liczący się w świecie, to taki, który ma zdrowe rodziny.

To można również odnieść do Kościoła, który chcąc należycie wypełniać swoją misję zbawczą, musi się opierać na silnych Bogiem rodzinach.

– Oczywiście. Powiem więcej: Kościół i rodzina są ze sobą bardzo zespolone, bo mają wspólne źródło w Bogu. I to kapitalnie wyeksponował w swojej rozprawie ks. prałat. Proszę popatrzeć: kiedy dwoje ludzi odnajduje miłość w swoich sercach, jest obecny



MARIUSZ BOBULA

przy nich Kościół, który chce, aby sakrament małżeństwa wszczepił ich ludzką miłość w samego Chrystusa. Jeżeli rodzina będzie budowała swoje codzienne życie na Chrystusie, jako pewnym fundamencie, zyska trwałość, moc i szczęście. To jednak nie wszystko. Bo kiedy następnie przychodzi na świat nowy człowiek, Kościół staje przy rodzinie i uzdalnia ją do nowych działań poprzez katechezę i sakrament chrztu św., który wszczepia dziecko do wspólnoty ludu Bożego. Potem parafia wspiera rodzinę poprzez katechizację dziecka, przygotowując je do przyjęcia kolejnych sakramentów.

A kiedy przychodzi zmierzch życia, starość, choroba i cierpienie, Kościół obecny jest w rodzinie poprzez apostołstwo chorych. Jakże znamienne katechezę pozostawił rodzinom Jan Paweł II przez ostatnie chwile swojego ży-

„Mam nadzieję, że praca doktorska ks. prał. Stanisława Szczerka będzie tym zaczynem ożywienia posługi rodzinie w naszych parafiach” – wyznaje ks. Figlewicz

cia, cierpienia i odejścia do domu Ojca. Tak, rodzina i Kościół, mocno ze sobą zespolone, ubogacają się wzajemnie.

Słowem, Kościół nieustannie towarzyszy rodzinie i w ten sposób wypełnia swoje posłannictwo.

– Właśnie tak. I dlatego rewolucyjne w pewnym sensie stwierdzenie ks. dr. Szczerka jest następujące: „Rodzinie trzeba dać absolutne pierwszeństwo w parafialnym duszpasterstwie”. To znaczy, że właśnie rodziny trzeba skupiać we wspólnoty i stowarzyszenia. Inne zaś grupy, składające się nie z rodzin – zdaniem ks. Szczerka – są ważne o tyle, o ile pomagają tymże rodzinom.

Generalnie chodzi tutaj o priorytety. Mało powiedzieć, że rodzina nie powinna być pomijana. Ona, szczególnie teraz, musi być wyeksponowana i nade wszyst-

ko promowana. Księża proboszczowie powinni robić wszystko, aby mieć w parafii jakąś wspólnotę rodzin.

Dzisiaj największym problemem społecznym jest rosąca liczba rozwodów. Czy da się zahamować to zjawisko?

– Modlitwą na pewno tak, choć to bardzo niewymierne i trudne do sprawdzenia. Wszyscy musimy się więcej modlić za rodziny, aby w sytuacjach kryzysu umiały one powrócić do Chrystusa i z Nim odbudować to, co grzech chciał zniszczyć. Ks. prałat w drugim rozdziale swojej pracy doktorskiej napisał: „Rodzina chrześcijańska – najmniejsza Komórka Mistycznego Ciała Chrystusa – gdy ona słabnie, cały organizm Kościoła słabnie, gdy ona wzrasta i bogaci się łaską, ożywa tchnienie Boże przepływa przez Kościół”. To niesłychanie głęboka i piękna myśl, którą z powodzeniem można rozwinąć w niejedną homilię.

Odpowiadając na pańskie pytanie: myślę, że wielką rolę w kwestii obrony polskich rodzin mogą odegrać media. Niestety, one w ogóle nie zachowują proporcji. Informacje i publicystyka dotyczące rodzin są na ogół negatywne. Podaje się to, co złe: przypadki okrucieństwa i niewierności, patologię, statystyki, które u normalnych ludzi mogą wywoływać wrażenie, że wszystko jest bez sensu, że wartości są nietrwałe, że prędzej czy później i tak miłość się rozleci. Tymczasem ks. Szczerek proponuje promocję pozytywną, polegającą na podkreśleniu piękna małżeństwa, rodziny i nowego życia.

Myślę również, iż łamy „Gościa” to doskonała platforma wymiany duszpasterskich poglądów, szczególnie teraz, kiedy zbieramy owoce Roku Rodziny (2005), pytając Ducha Świętego: co zrobić, aby coraz więcej rodzin budowało swoje życie na Chrystusie, który nas wszystkich prowadzi drogami świętości do zbawienia. ■

Pionierski doktorat o posłudze rodziny

Głębokie spojrzenie duszpasterza

Sporo już napisano nt. pracy doktorskiej ks. prał. dr. Stanisława Szczereka, proboszcza z Ozarowa. Rozprawa jest niemal pionierska, albowiem – jak pisze autor – odważył się on zebrać nauczanie papieża Jana Pawła II w pewną uporządkowaną całość.

A ponieważ ks. Stanisław Szczerek jest duszpasterzem, widzi szczególnie ostro problematykę rodziny i jej fundamentalne znaczenie w budowaniu religijności, świętości, zarówno w parafii, jak też samej rodziny jako domowego Kościoła. To po pierwsze. Po drugie autor słusznie uważa, że takie spojrzenie na rodzinę oraz na rolę Kościoła w budowaniu jej świętości „posuwa naprzód dorobek Soboru Watykańskiego II w zakresie tych zagadnień”.

Swoją doktrynę ks. prałat niejako wpisuje w zakończony nie-



Ks. prał. Stanisław Szczerek w swojej prywatnej bibliotece analizuje teksty papieskie dotyczące problematyki rodziny

dawno w naszej diecezji Rok Rodziny, pogłębia jego teologię i wskazuje, jak na tym polu działać duszpastersko. Z ważną dla duszpasterzy rozprawą doktorską ks. Stanisława można i należy się zapoznać. Opublikowało ją Wydawnictwo Diecezjalne w Sandomierzu. Popytacja liczy 285 stron, ma twar-

dą, solidną oprawę i gustowną okładkę z wizerunkiem Świętej Rodziny.

Najpierw autor przekonuje, że teologiczne spojrzenie na małżeństwo i rodzinę jest głęboko humanistyczne. Tak ważne – dokumentuje – jest małżeństwo jako komunika osób. Stąd też rodzi się wielka odpowiedzialność

małżonków w perspektywie religijno-społecznej. Tak więc Kościół (wierni, duszpasterze) zobowiązany jest do „głoszenia prawdy rodziny”. Ks. Szczerek wyjaśnia więc, na czym polega istota posługi Kościoła wobec rodziny i zauważa, że istotne jest tu głoszenie Ewangelii rodziny, która ma swój punkt kulminacyjny w Świętej Rodzinie.

Książka dotyczy też problemu niezwykle ważnego: „Rodzina podstawą i modelem wszystkich struktur prawno-społecznych”, aby z kolei celnie stwierdzić, iż „doniosłość posługi pastoralnej wobec rodziny wynika nie tylko z powodów merytorycznych, ale także z powodu pewnych uwarunkowań egzystencjalnych, niosących zagrożenie dla tej najważniejszej instytucji społecznej”.

I to ostatnie zdanie jest potwierdzeniem potrzeby tego bardzo ważnego doktoratu. Za to autorowi należą się wdzięczność i gratulacje. **KS. STANISŁAW KNAP**

Komentarz tygodnia

Pożegnanie ojczyzny?

Późną jesienią 1981 r. rozpoczęliśmy w Stalowej Woli pracę nad spektaklem teatralnym pod roboczym tytułem „Pożegnanie Ojczyzny”.

O emigracji mówiło się wtedy powszechnie, a treść hasła „Chleba i wolności!” stała się gorącym tematem rozmów w wielu polskich domach. Dlaczego? Bo w narastającej biedzie i politycznej niepewności nie chciała już dłużej żyć większość rodaków. I jak pamiętamy, to przede wszystkim ludzie młodzi snuli marzenia o szybkim wyjeździe i pozostawieniu za sobą tego – jak sztychł satyryk – najwesojszego baraku w obozie budowniczych socjalizmu.

Zamyśl spektaklu był prosty: oto grupa młodych aktorów opowiada swoje życiorysy. We wspomnieniu z dzieciństwa i czasu

dojrzewania – radosne, zabawne, chwilami nostalgiczne – powoli wtacza się polityka. Błądzą dalekie echa wydarzeń poznawskich, pojawia się wykrzywiona twarz tow. Gomułki opluwającego Pawła Jasienicę, słychać strzały na Wybrzeżu i krzyki bitych w Radomiu. Aktorzy nie biegają, nie gestykują. Siedzą na krzesłach i patrząc w mocne światło punktowego reflektora, jeden po drugim, mówią swoje kwestie. W tle tylko jeden utwór – polonez Ogińskiego...

Nigdy nie pokazaliśmy tego spektaklu publicznie. Stan wojenny na zawsze rozproszył naszą grupę i tylko po latach mogliśmy z gorzką satysfakcją skonstatować, że ówczesne przecucia, intuicje i obawy były prawdziwe. Bo w latach 80. ubiegłego wieku bezpowrotnie pożegnały ojczy-

zną setki tysięcy młodych, przedsięwziętych ludzi. Uciekali z Polski z żalem, ale i determinacją, nie widząc w niej swojej przyszłości, nie chcąc żyć w ponurej rzeczywistości „realnego socjalizmu” i godzić się na żalosne kompromisy z reżimem.

Czy dzisiaj historia zatoczyła koło? Takie stwierdzenie byłoby wielkim nadużyciem. Sytuacja jest zupełnie inna niż przed dwudziestoma laty. Każdy, kto chce, może w kraju założyć firmę, może zaryzykować konfrontację z wolnym rynkiem i zostać architektem własnej przyszłości. A jeśli nie chce tu działać, to w każdej chwili może poszukać zatrudnienia poza granicami Polski. Jest już tak, że paszport nie jest dobrem luksusowym, a granice w Europie nie stanowią od lat żadnej bariery. Znaleźliśmy się po tej

stronie świata, do której tęskniliśmy, nie mając żadnej nadziei, że będziemy mogli wsiąść do autobusu w Stalowej Woli czy Tarnobrzegu i obudzić się w wymarzonym eldorado.

Kij ma jednak dwa końce. Z pokolenia moich dzieci duża grupa ich znajomych już pracuje na Zachodzie. Czy wrócą? Tego nikt nie wie na pewno. Burze polityczne w Polsce nie gwarantują stabilizacji i nie dają nadziei na sensowne planowanie przyszłości. I jeśli szybko nic się w kraju nie zmieni, to emigracja ekonomiczna znów „wyssie” z Polski najbardziej przedsiębiorczych, aktywnych i odważnych. A tego grzechu historia nam nie wybaczy.

PIOTR NIEMIEC

Autor jest redaktorem naczelnym „Tygodnika Nadwiślańskiego”

PANORAMA PARAFII

Najświętszego Serca Pana Jezusa w Ostrowcu Świętokrzyskim

Na straży pamięci

„Nie martwcie się!
My tu niedługo wrócimy!”
– wołał Stanisław Bołtuć
do zgromadzonych
na skraju drogi.

– W pierwszych dniach września 1939 r. na ulicy Boerera (dzisiejsza Sandomierska), w pobliżu kościoła NSPJ, byłem wraz z grupą mieszkańców Ostrowca Świętokrzyskiego świadkiem wychodzenia „za Wisłę” ostrowieckich policjantów – wspominał zmarły niedawno żołnierz AK Bolesław Bzymek. Był wśród nich asp. Stanisław Bołtuć, który wraz z innymi policjantami znalazł się wśród zamordowanych w Miednoje, na nieludzkiej sowieckiej ziemi.

Parafia katyńskiego pomnika

Słowa Bołtucia spełniły się dopiero po 63 latach – bohaterscy żołnierze i policjanci z rejonu Ostrowca Świętokrzyskiego powrócili tu w grudkach ziemi przywiezionych z miejsc kaźni w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Dzięki

ogromnemu zaangażowaniu Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Katyńskiego, w którego skład weszli m.in. miejscowy proboszcz ks. prałat Andrzej Szymański ze swoimi parafianami, w latach 2002–2004 obok drewnianej świątyni Serca Pana Jezusa stanął zespół monumentalnych obelisków. Tablice imienne poświęcili i odsłonili 27 kwietnia 2003 r. biskup sandomierski Andrzej Dzięga i biskup Stanisław Padewski z Charkowa.

W stylu zakopiańskim

Ostrowiecką parafię poświęconą Najświętszemu Sercu Pana Jezusa utworzono pięć lat przed II wojną światową. W latach 1932–1934 wzniesiono modrzewiowy kościół w ciekawym stylu zakopiańskim, powstały według projektu Tadeusza Rekiwrowicza. Wtedy duszpasterzował tu ks. Władysław Zdąbłasz, a fundatorem świątyni był wicedyrektor Zakładów Ostrowieckich inż. Mieczysław Iwaszkiewicz. Po wojnie wybudowano



ZOBECIA KS. ROMAN B. SIEROŃ

małą plebanię, a kościół w latach 1982–1984 pokryto blachą miedzianą. Ostatnie lata przyniosły gruntowny remont organów, remont plebanii i uporządkowanie otoczenia wokół kościoła, które bardzo ucierpiało – jak i cała parafia – podczas powodzi 2001 r. Pilną potrzebą wspólnoty – jak dopowiada ks. proboszcz – jest budowa nowego domu parafialnego, gdzie będą mieszkać księża wikariusze (dziś są w mieszkaniu w bloku daleko od kościoła) oraz spotykać się wszystkie działające przy parafii wspólnoty.

A tych grup jest sporo: 70 ministrantów, 40 scholanki, kółka różańcowe, Przyjaciele WSD i prawdziwa chluba parafii – często nagradzany na przeglądach pieśni zespół „Pszczółeczki”, który tworzą dzieci z PSP nr 3, śpiewające pod kierunkiem służki s. Stanisławy Misiak.

KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Pomnik upamiętniający obywateli Ostrowca Świętokrzyskiego zamordowanych przez NKWD



KS. ANDRZEJ SZYMAŃSKI

urodził się w 1950 r. w Makowcu. Po studiach w sandomierskim WSD 7 czerwca 1975 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa Walentego Wójcika. Wykładowca seminariów w Sandomierzu i Radomiu w latach 1983–1995. Kanonik gremialny Kapituły Kolegiackiej w Opatowie. W parafii od 1989 r.

W okresie międzywojennym świątynia pełniła funkcje kościoła parafialnego Zakładów Ostrowieckich

ZDANIEM PROBOSZCZA

W pracy duszpasterskiej pomagają mi księża wikariusze: Stanisław Turek i Jan Ziętarski. Nasza wspólnota parafialna podobna jest do innych parafii ostrowieckich. Martwi nas postępujący niż demograficzny i frekwencja niedzielnych Mszy św., ale przychodzący do kościoła są bardzo ofiarni i zaangażowani. Szczególnie troszczą się o sprzątanie i wystrój świątyni: wcześniej były to panie Maria Zarzycka, Janina Śmigąła, Wiesława Walczyk, a dziś zakrystianie Maria Majewska i Jan Stępnia. Organizatorem jest Piotr Barański, jego żona Ewa jest katechetką, a w szkołach uczą ponadto s. Stanisława Misiak SNMPN oraz Anna Adamska. Owocem ostatnich rekolekcji adwentowych, prowadzonych przez ks. Józefa Gawła SCJ, jest zawiązanie nowej Wspólnoty Czcieli Najświętszego Serca Pana Jezusa, której celem jest szerzenie i pogłębianie kultu Bożego Serca. Tradycją parafii są także Msze za Ojczyznę, dla sybiraków i wspólnot Rodzin Katyńskich.

Zapraszamy na Msze św.

- Msze św. w niedziele: 8.00, 9.30, 11.00, 12.15, 18.00
- W dni powszednie: 7.00, 18.00
- Odpusty parafialne: uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, św. Barbary
- Parafia liczy 5500 wiernych

